



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Artykuł "Hyeny emigracyjne" Jędrzeja Moraczewskiego o nadużyciach mafii biura emigracyjnego Lorbeerbauma w Stryju

Liczba stron oryginału

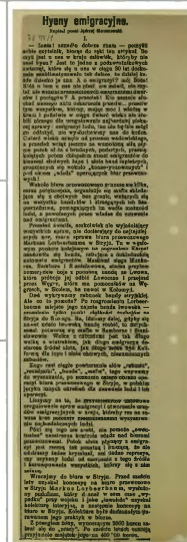
6

Liczba plików skanów

7

Liczba plików publikacji

7



Sygnatura/numer zespołu

TR 078.044

Data wydania oryginału

1913

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.



NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY

**KULTURA+**



# Hyeny emigracyjne.

Napisał poseł Jędrzej Moraczewski.

78.4419.

I.

— Znam! zanaďo dobrze znam — pomyśli sobie czytelnik, biorąc do ręki ten artykuł. Bo czyż jest u nas w kraju człowiek, któryby nie znał hyen? Jest to jedno z podzwrotnikowych zwierząt, które się u nas w ciągu 30 lat doskonale zaaklimatyzowało tak dalece, że dzisiaj każde dziecko je zna. A o emigracyi? mój Boże! Któż o tem u nas nie pisał, nie mówił, nie czytał, nie widział przepelnionych emigrantami dworców i pociągów? A przecież! Kto zacznie słuchać naszego aktu oskarżenia przeciw... przeciw tym wszystkim, którzy, mając moc i władzę w kraju i państwie w ciągu ćwierć wieku nie zrobili niczego dla uregulowania najbardziej piekającej sprawy: emigracyi ludu, ten nie będzie mógł go odłożyć, nie wysłuchawszy nas do końca. Cwierć wieku minęło od procesu wadowickiego, a przecież wciąż jeszcze ze wzmożoną siłą płynie potok złota z brudnych, podartych, przesiąkniętych potem chłopskim szmał emigrantów do kieszeni chciwych łupu i złota band łupieżcych, grupujących się wokoło „koncesyonowanych“ i pod okiem „władz“ operujących biur przewozowych!

Wokoło biura przewozowego grupuje się klika, coraz potężniejsza, organizuje się mafia składająca się z chciwych bez granic, ważących się na wszystko bandytów i strzegących ich bezpieczeństwa, pomagających im wedle możliwości ludzi, a powołanych przez władze do czuwania nad emigrantami.

Promień światła, aczkolwiek nie wyjaśniający wszystkich spraw, nie docierający do najtajniejszych nor, rzuca sprawa biura przewozowego Markusa Lorbeerbauma w Stryju. Tu w węzłowym punkcie kolejowym na pograniczu Karpat usadowiła się banda, rabująca z dokładnością automatu emigrantów. Mackami sięga Munkacza, Sambora i Sanisławowa, stacza przytem homeryckie boje z podobną bandą ze Lwowa, która próbuje jej odbić Ławoczne i przejazd przez Węgry, która ma pomocników na Węgrzech, w Skolem, ba nawet w Kołomyji.

Dziś wykrywamy rabunek bandy stryjskiej. Ale co to pomoże? Po rozgromieniu Lorbeerbauma miejsce jego zajmie banda lwowska — przeniesie tylko punkt ciężkości rozbojów ze Stryja do Sio ego. Ba, idziemy dalej, gdyby się nawet udało lwowską bandę rozbić, to natychmiast potworzą się mafie w Samborze i Stanisławowie. Walka z rabusiami jest tak długo walką z wiatrakiem, jak długo emigracya dostarcza źródeł złota, jak długo może być Kalifornią dla łupu i złota chciwych, niesumiennych rabusiów.

Kogo razi ciągle powtarzanie słów „rabusie“, „rozbójniki“, „banda“, „mafia“, tego wzywamy do wyszukania, po poznaniu całego obrazu operacyi biura przewozowego w Stryju, w polskim języku innych określeń dla nazwania ludzi i ich operacyi.

Liczymy na to, że przyspieszymy ustawowe uregulowanie spraw emigracyi i utworzenie urzędów emigracyjnych w kraju, któreby raz na zawsze kres położyły niesumiennemu wyzyskiwaniu najbiedniejszych ludzi.

Póki się tego nie robi, nie pomoże „ewentualna“ zaostrzona kontrola władz nad biurami przewozowymi. Potok złota płynący z emigracyi jest rzeczą tak ponętną i kuszącą, że nie odstraszy żaden kryminał, ani żadne represye, czy szykany ludzi od czerpania z tego źródła i korumpowania wszystkich, którzy się z nim zetkną.

Wracajmy do biura w Stryju. Przed sześciu laty uzyskał koncesyę na biuro przewozowe w Stryju Markus Lorbeerbaum, wysłużony podoficer, który doznał w sam czas „wypadku“ przy wojsku i jako „inwalida“ uzyskał kolekturę loteryjną, a następnie koncesyę na biuro w Stryju. Kolektura była doskonałym parawanem jego praktyk w biurze.

Z posągiem żony, wynoszącym 2000 koron zabrał się do „pracy“. Po sześciu latach szacują przyjaciele majątek jego na 400 000 koron.

Tyle zarobił na czysto na biurze przewoz wem, gdyż kolektura przynosiła mu ciągle stry, jak tego dowodzą podania jego do ministerstwa skarbu. Jeżeli choć część tego szacowania jest prawdziwą, to dałoby to miarę, jak be względnie obdzierał emigrantów i jaki strumień złota płynął przez jego ręce.

Jeden ze spółników Mojżesz Diamand nie przyniósł do spółki majątku, gdyż nie posiadał ani centa, ale dał pewnych i wiernych urzędników. Wszystkie jego dzieci pracują jako urzędnicy w biurze i po stacyach kolejowych. Dł szacują głowę rodziny na przeszło 100.000 koron majątku. Czy i co posiadają jego synowie niewiadomo.

Drugi spółnik Hersch Nagler również nie wniósł do spółki pieniędzy, gdyż po spaleniu się młyna krup nie mu się nie pozostało, ale wniósł do spółki koneksye i znajomość terenu operacyjnego. Jego brat siedzi w Klimcu a krewni obsiedli cały powiat Skolski i pogranicze węgierskie. To też zarobek jego czysty 100.000 koron był „dobrze zasłużony“.

Trzeci spółnik Elias Oberländer, biedny jak mysz kościelna przed wstąpieniem do spółki, nie miał ani dzieci, ani krewnych, ale wniósł spryt, energię i rzutkość. Był to rezolut, walczący się na wszystko. Dla niego rzucić się na żandarma, pobić go, wyrzucić z wagonu, a samemu uciec, nie było niczem niezwykłym. Nie miał jednak szczęścia. Przed półrokiem skradziono mu 30.000 koron, czem się tak zgryzł, że wkrótce zmarł. Wdowie pozostawił zaledwo 30.000 koron majątku.

Jeżeli zważymy, że oprócz tych czterech znacznych mężów, porobili mniejsze i większe majątki ich krewni, synowie, pomocnicy, cisi współpracownicy, właściciele hotelu, jadłodajni, składu ubrań, fryzjery etc. nie będziemy chyba posądzani o przesadę gdy powiemy, że conajmniej milion koron zarobiła na czysto na emigrantach banda zgrupowana koło biura. Jeżeli nadto weźmiemy pod uwagę łapówki przygodne i jako stałe pensye wyłacane ludziom powołanym do czuwania nad biurem, dalej, że przez 6 lat żyła z emigrantów cała banda wraz z urzędnikami biura i naganiaczami, obejmująca conajmniej 50 ludzi, że nareszcie i prowadzenie biura coś przecie kosztowało nie odbiegniemy od prawdy twierdząc, że w Stryju złupiono emigrantów, którzy wpadli w łapy Lorbeerbauma, na półtora miliona koron w ciągu lat sześciu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

## Przegląd polityczny.

Odroczenie sejmowej komisji dla reformy wyborczej. Zwołane na 10 b. m. do Lwowa posiedzenie komisji dla sejmowej reformy wyborczej zostało odroczone z powodu nieukończonych jeszcze rokowań między stronnictwami polskimi z jednej a Rusinami z drugiej strony. Posiedzenie komisji odbędzie się między 15 a 20 b. m.

Następcą Kiderlen-Wächtera na stanowisku niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych mianowany został Jagow, dotychczasowy ambasador w Rzymie. Jagow jest typowym junkiem pruskim, który karierę swą zawdzięcza wyłącznie swemu urodzeniu i przynależności do związku studenckiego „Borussia“ na uniwersytecie w Bonn, do którego należą też synowie Wilhelma II. Jagow, który dziś liczy dopiero 49 lat, zrobił nadzwyczajną karierę, gdyż w roku 1909 z nieznaczającej posady posła w Luksemburgu został odrazu ambasadorem w Rzymie. Jak wielkie zaufanie nowy minister ma do swych zdolności, wynika z tego, że wymawiał się od przyjęcia urzędu pod pozorem, że nie zna terenu parlamentarnego i nie jest mowcą. Ale Wilhelm II. potrafi ministra „zaimprovizować“.

---

## KALENDARZE ROBOTNICZE

i wszelkie wydawnictwa polityczne są we Lwowie do nabycia w filii administracji „Głosu“, ulica Sokola 1. 4.

## Hyeny emigracyjne.

Napisał poseł Jędrzej Moraczewski.

### II.

W jaki sposób można wycisnąć z emigrantów 1 1/2 miliona koreń w tak krótkim czasie? Otóż sposób dość pojedynczy. Taksa od przejazdu z miejsca zamieszkania na miejsce zamierzone do osiedlenia pobierana przez biuro wynosiła 500 do 600 koron. Ludzie w wieku popisu, lub nie posiadający paszportów, wręcz węgierscy poddani płacili wyższą kwotę — i oni niższą. Za to biuro dawało im bilet ze Stryja do Hamburga (36 koron) kartę okrętową z Hamburga do New Yorku (160 koron), gotówką do wykazania się w Ameryce 124 koron.

Wikt w drodze, wydatki osobiste ponosili emigranci z własnej kieszeni. Ponieważ towarzystwo okrętowe zwraca biurowi za każdy bilet tytułem prowizji 18 koron, przeto faktyczny wydatek biura wynosił 302 koron. Co do przewozu emigranta na miejsce przeznaczenia to była ta obietnica zwykłym oszustwem, gdyż tylko niektórym, blisko jadącym, których koszt jazdy nie przenosił kilkunastu koron dotrzymywało biuro tego warunku. W każdym razie zysk na biletach na każdym emigrancie wynosił przeszło 150 K.

Powiadamy „na każdym” choć nie każdy emigrant tak wielką gotówką rozporządzał. Byli tacy, którzy mieli pieniędzy mniej, lub ich wcale nie mieli. Tych przewożono — po odebraniu pieniędzy jakie mieli przy sobie za taksą 600 K. O ile pieniędzy nie starczyło lub nie mieli wcale przewożono ich „za darmo” za podpisaniem deklaracji. Co było w deklaracji: tego emigrant nie wiedział dopiero za przybyciem na miejsce dowiadywał się, że zawarł umowę z fabryką lub kopalnią w Ameryce, zobowiązał się do pracy przez 3 lata po umówionej cenie, że z jego płacy pokryje się najpierw pretensja biura M. Lorbeerbauma w Stryju.

W ten sposób Lorbeerbaum i Oberländer i jak się te hyeny nazywały, dostarczały przez 6 lat łamistrejów pinkertonom w Ameryce. Jeżeli emigrant nie miał gotówki ale posiadał grunt w kraju, przewieziono go „za darmo” po zrobieniu w kancelarii adwokackiej dra Weissa w Stryju kontraktu rzekomo na skrypt dłużny a faktycznie kupna i sprzedaży gruntu emigranta. Żaden jednemu emigrant nie wiedział, że grunt sprzedaje, gdyż nie byłby kontraktu podpisał.

W ten sposób nabyli Nagler i Diamand grunta w Klimcu, Żupanu, Wołosiance, Tucholce, Chaszczowaniu od emigrantów. Oprócz tego wydłużano od emigranta pełnomocnictwo do odbierania pieniędzy, nadeszłych z Ameryki lub odsyłanych do Ameryki. Że im ani w głowie było pieniądze odsyłać, wskazuje sprawa H. Weissa w Stryju. Do jednego z adwokatów zwrócili się z Węgier krewni emigrantów z prośbą o wyjaśnienie, co się stało z posłaną przez nich kwotą 1600 koron pod adresem emigrantów do hotelu Löw. Adwokat skonstatował, że H. Weiss potwierdził tożsamość osób na pocztę i pieniądze pobrał. Z początku H. Weiss wypierał się tego, ale przyciśnięty przez adwokata wypłacił Węgrom całą kwotę.

Ale i z reszty gotówki, jaką emigrant miał przy sobie, obdzierano go gruntownie w Stryju. Każdego emigranta zatrzymywano w Stryju przez parę dni, ba, nawet do 14 dni pod pretekstem oczekiwania na odjazd statku. Przez ten czas obdzierano ich bez litości. W hotelu Löwa urządzono kwatery dla emigrantów. Pilnowali ich nastawnicy biura przewozowego; obodziło o to, by żadna z ofiar nie ruszyła do miasta bez straży. Kto raz się dostał w ich łapy musiał być do szczytu wyssany. Obdzierano ich za hotel, za jedzenie; sklep ubrań obdzierał za ubranie, za bieliznę.

Nawet fryzyer miał wielki dochód z emigrantów.

W ten sposób ilość zainteresowanych w zyskach, ciągniętych z emigrantów, rozszerzyła się. Wokoło kliki tworzyła się coraz potężniejsza, silnie wielkimi zyskami ze sobą połączona, mafia, która umiała się wkręcić do wszystkich, na gruncie stryjskim działających partyj politycznych, która wpływami dotarła do wszystkich władz, do nadzorowania czynności biura powołanych. Emigrantów obdzierano z niestychaną dokładnością ze wszystkiego, co posiadali.

### III.

Początkowo operowali prawie wyłącznie na Węgrzech. Ułatwiła im działanie tendencja rządu węgierskiego, skierowania ruchu emigrantów na Fiume. Ponieważ jazda przez Fiume bez porównania dłuższa i kosztowniejsza, przeto chłopci węgierscy przekradali się przez granicę do Galicji, by mordercą przez Hamburg jechać do Ameryki. Oczywiście jechali bez paszportów, ścigani przez żandarmów i władze węgierskie, które działały jako naganiacze bandy hyen z Fiume. Lorbeerbaum i jego naganiacze wydawali się wprost aniołami opiekuńczymi emigrantom węgierskim.

Dzięki stosunkom swym na pograniczu przeprowadzali przez granicę z Voloczy do Klimca zupełnie bezpieczne emigrantów, a w Galicji ochraniaли swymi potężnymi skrzydłami przed pościgiem władz węgierskich. Ścigających ich pociągami żandarmów napadano i bito. Napady te a aniołował z ogromną śmiałością Oberländer. Dwóch żandarmów węgierskich, którzy za puścili się w pościgu za emigrantami aż do Stryja, zawróciła groźna aresztowania policja stryjska. Jasną jest rzeczą, że w tych warunkach emigranci, którzy dostali się w ręce Lorbeerbauma i ski, zdani byli na łaskę i niełaskę swych opiekunów i nie mogli nawet pisać, choćby czuli, że ich obdzierają ze skóry; tembardziej ci emigranci, którzy byli w wieku popisuowym gdyż samo przez się rozumie się, iż Lorbeerbaum o wiek emigrantów się nie troszczył, tylko o kieszeń. Walka z żandarmem węgierską trwała aż do ostatnich czasów. Utrudniały ją bandy konkurencyjne, które na swą rękę szpiegowaty bardzo skutecznie naszych bohaterów i denuncyowały ich władzom węgierskim. Głównym konkurentem jest biuro Ettingera z Lwowa. Z początku pracowali dla Ettingera Hersch Schindler i Oyas Ehrmann z Ławocznego, Wolf Karpen, Daniel, Abraham i Jankel bracia Stm, bracia Schreiner ze Skolego.

Jakób Fridkorn z Tarnawki pracował na dwie strony.

Pobić żandarmeryę można było wtedy tylko, gdy się uniemożliwiło robotę konkurentom. Użyto do zwalczania konkurencji policji stryjskiej. Przed trzema laty Schindler przewoził emigranta przez Stryj. Chłop miał przy sobie 1200 koron. Schindler skłonił go do podziału tej sumy tak, by 600 koron przechował Schindler u siebie. Ale czujny Oberländer wyszpiewał Schindlera. Urządził na niego w Stryju zasadzkę. Schindler mimo przestróg Fridkorna wpadł w ręce Oberländera i policji, którzy zaciągali go do lokalu biura w hotelu Löwa. Gwałtem przeszukali mu ubranie i znaleźli 600 koron, które Nagler oddał Lorbeerbaumowi. Oczywiście nabili Schindlera w biurze gruntośnie, w końcu dał mu Lorbeerbaum 5 koron na drogę z powrotem. Ta napaść w obecności i przy asystencji władzy, ta pewność siebie i bezkarność Lorbeerbauma, a nadewszystko ar-

gumenty pięści wpłynęły na Schindlera tak dalece, że wrócił do swego zawodu krawieckiego, dając spokój emigrantom. Ehrmanna zmusili groźbami do przeniesienia się do Kołomyi. Karpena, jadącego z siostrą na klinikę do Lwowa, napadli na dworcu w Stryju Oberländer, Nagler, Diamand z policją i zaczęli ich badać, skąd i dokąd jadą. Nie ustąpili, nie przekonawszy się, że siostra Karpena ma rzeczywiście obandażowaną nogę, że jest rzeczywiście chorą. Reszta bandy skolskiej denuncyowała ich ciągle policji stryjskiej, póki się nie przekonała o bezcelowości tych doniesień. Ponieważ nie było między nimi ludzi sprytnych i energicznych, ograniczyli swoją działalność do wylęgania na dworcu w Skolem i domagania się za milczenie opłaty za każdą partję emigrantów, którą oczywiście dostawali. Psuł im interes jedynie Karpen, którego nie mogli dostać w swe łapy. Przed trzema laty wyrósł im groźny konkurent w osobie Israela Gottesmana z Voloczy na Węgrzech.

Ten pracował początkowo dla nich, ale denuncyowany przez Schindlera, Ehrmanna i Karpena zdecydował się przerzucić na stronę Ettingera. Ale tu mu się noga powinęła.

Wyszpiewował go Nagler, gdy z partją 12 emigrantów przebrnął szczęśliwie Scyllę i Charybde, tj. uciekł żandarmeryi węgierskiej na granicy i policji stryjskiej w Stryju i dostał się do Lwowa do biura Ettingera. Nagler puścił się za nim do Mysłowic, dogonił go w Mysłowicach, skłonił władze do odszupasowania chłopów i zatrzymania Gottesmana w Mysłowicach. Chłopów odstawiono do Stryja do biura Lorbeerbauma, gdzie ich naturalnie obdarto i wyeksperymentowano bezpiecznie do Ameryki. Z konkurentami walczone wszelkimi możliwymi sposobami. Przed rokiem nadeszła depesza do starostwa w Stryju, podpisana przez żupana, że pociągiem n. ten a ten przejeżdża przez Stryj 30 emigrantów w wieku popisuowym. Komisarz starostwa p. Mahr był jednak na tyle ostrożny, że telegraficznie zapytał żupana, czy rzeczywiście nadał jaką depeszę do starostwa w Stryju. Odpowiedź nadeszła, że żupanowi ani się śniło depeszować.

W innym wypadku depeszował Józef Krumholz z Doliny do policji w Stryju, że w Krechowicach popełniło 9 ludzi kradzież i jadą przez Stryj, chcąc uciec do Ameryki. Emigrantów aresztowała na dworcu policja i zaprowadziła do biura Lorbeerbauma. Ponieważ emigranci, którzy złożyli w Husiatynie zadatek 180 koron na karty okrętowe i kupili w Husiatynie bilety kolejowe do Oświęcimia, nie chcieli tracić pieniędzy ani o biurze Lorbeerbauma słyszeć, doprowadziła ich policja do aresztów, przetrzymała przez noc, odebrała im wszystkie papiery, bilety kolejowe, paszporty, które oczywiście mieli i pieniądze i nazajutrz odesłała z powrotem do Husiatyna, płacąc z ich pieniędzy bilety kolejowe do Husiatyna.

Emigranci nie dali za wygraną, po odebraniu reszty pieniędzy pojechali do Ameryki przez Lwów, omijając starannie Stryj. Ponieśli oczywiście znaczne straty na biletach kolejowych, ale uparli się dochodzić swych strat. W Ameryce w sądzie złożyli zeznania i odpisy tych zeznań posłali do posłów ukraińskich i do sądu. Rezultatem tych doniesień była interpelacja ks. Folisa w parlamencie i dochodzenia karne w sądzie obwodowym w Stryju.

(Dokończenie nastąpi).

Rosya nawet nie bezpośrednio przystąpi do aneksyi, to w każdym razie tę aneksję przygotowuje, zaś głupkowata polityka Turcyi pomaga rosyjskim intrygom.

Sytuacja dla Ormian jest trudna. Boją się swych wrogów, feudalów — Kurdów; jeszcze jednak bardziej boją się swych obrońców, rosyjskich dyplomatów; niemniej znowu boją się Turków, którzy obsypują Ormian obietnicami w Konstantynopolu, w kraju zaś — we wschodniej Anatolii — schlebiają Kurdom i pozostawiają im wolną rękę.

Ze wszystkich stron sami wrogowie lub tacy „przyjaciele“, co są gorsi od wrogów: Kurdowie, Rosyanie, Turcy...

Rząd turecki powołał do życia komisję reform dla wschodniej Anatolii, która opracowuje program reform — na pozór bardzo radykalny. Lecz już sam sposób stworzenia tej komisji bardzo niemiłe uderzył Ormian: zamiast tego, by zwrócić się do istniejącej wybranej politycznej reprezentacji ormiańskiej, rząd według własnego widzimisię zaprosił do komisji kilku Ormian, obok innych osobistości. Robi to takie wrażenie, że cała ta komisja — to tylko szwindel dla Europy. Przytem brakuje tej komisji wszelkiej trwałej podstawy — rozwiąże się ją z taką samą łatwością, z jaką zwołano.

De facto — wbrew tym krzykliwym krokom — rząd turecki odmawia Ormianom pomocy w najważniejszych kwestiach. Zależy im np. bardzo na pozwoleniu wystawienia straży policyjnej i miejskiej dla ochrony życia i mienia przed napadami Kurdów. Dla tego celu rząd turecki musiałby dać pewną ilość broni. I rząd w zasadzie nie odmawia temu żądaniu. Rząd turecki, jak wiadomo, odmawiać nie lubi... W praktyce jednak sprawa przedstawia się tak, że tę broń otrzymują właśnie — Kurdowie. Ormianom zaś zabierają Turcy nawet tę broń, którą kupią za własne pieniądze.

Rząd bowiem uważa Kurdów (jako muzułmanów) za element wierny państwu. Wbrew smutnym doświadczeniom, jakie poczyniono z muzułmanami Albańczykami, Turcy we wschodniej Anatolii ma analogiczne zbudzenie. Stąd dążenie władz, aby utrzymać przyjacielskie stosunki z Kurdami. Poza tem rząd sądzi, że przy pomocy strachu przed Kurdami utrzyma Ormian w spokoju.

Pod rządami Hamida było basłem:

— Jeśli nie będziecie słuchali, każemy Kurdom, by was zmasakrowali!

Obecnie, w okresie „konstytucyjnym“, sens zostawiono stary, a tylko formę zmieniono:

— Jeśli porzucicie nas, zamiast tego, by popierać nasz autorytet, w takim razie nie będziemy mogli was bronić; wówczas Kurdowie napadną na was!...

Tak się operuje upiorem powszechnej masakry. I rezultat jest taki, że codzień odbywają się rzezie.

Przy biurkach opracowuje się projekty reform, a rząd wyznacza tymczasem Kurdów na różne posterunki administracyjne, wypuszcza z więzienia notorycznych opryszków, a administratorzy-Kurdowie urządzają przyjacielskie konferencje z rozbójnikami!...

Oczywiście, że gdy napady Kurdów zaczynają się mnożyć, ormiańscy chłopci chwytają za broń. Dnia niema, by nie było starć pomiędzy Ormianami i Kurdami.

Ułatwia to znakomicie rosyjską agitację wśród Ormian. Parvusa zapewniano, że w wielu miejscowościach ormiańskie masy z radością dadzą się zaanektować przez Rosję.

Inny jednak jest nastrój ormiańskich partij politycznych. Uważają przyłączenie do Rosyi za ewentualność bardzo smutną. Rosyjski bowiem...

woje Wremia“ (znając naturalnie zakulisową robotę z Kurdami) załamuje ręce nad niebezpieczną dolą ormiańską. Obrzydliwa obluda — ale tradycyjna!...

Zresztą — i to prawda — Rosya pragnie masę krowania Ormian nie tylko dlatego, by interweniować. Nie w gruncie rzeczy nie ma przeciw temu, by przerzedzono Ormian. Wszak chodzi nie o ludzi — chodzi o ormiańską ziemię!...

## Budżet krajowy na 1913 r.

Opracowany przez Wydział krajowy preliminarz budżetu na rok 1913 zamyka się deficytem w kwocie 29 007.330 K. Wedle tego preliminarza wynoszą

|                |              |
|----------------|--------------|
| dochody własne | 48.014.391 K |
| wydatki        | 75.021.721 K |
| deficyt        | 29.007.330 K |

Deficyt ten pokryty będzie powiększonymi o 30% dodatkami do podatków gruntowego, czynszowego i zarobkowego, z czego spodziewany jest dochód w kwocie 29 035 190 K, wobec czego całkowity preliminarz zamykałby się nadwyżką 27 860 K. Ponieważ podwyższenie dodatków może wejść w życie tylko na podstawie uchwały sejmu, a niewiadomo, czy sejm z powodu obstrukcji ruskiej będzie zdolny do pracy, proponuje Wydział krajowy skreślenie wydatków sumy 8 milionów koron, tj. sumy, odpowiadającej zamierzonej podwyżce dodatków.

„Oszczędności“ te rozłożono między poszczególne rubryki wydatków, a najgrubiej odbijają się na rubryce „oświata“, w której skreślenie wynosi okrago 600 000 K, nie mówiąc już o niewetawieniu pozycyi 2 533 000 K, uchwalonej na r. 1912 jako dodatek drożyzniowy dla nauczycieli.

Na przyszły rok Wydział krajowy przewiduje znowu znaczny deficyt, którego pokrycie opiera się na nadziei, że parlament wreszcie uchwali podwyższony podatek od wódki, z którego na sanację finansów krajowych ma przypaść 30 milionów. Nim to jednak nastąpi, przewiduje Wydział zaciągnięcie nowych pożyczek w sumie 32 1/2 miliona koron, o ile naturalnie konjunktura finansowa wogóle dopuści do zaciągnięcia pożyczki, co wedle przyznania Wydziału byłoby połączone ze stratą 10 do 15%.

## Jak stoją rokowania?

Dzisiejszy dzień miał być krótki, gdyż po przerwaniu rokowań w poniedziałek miało w 4 dni potem, t. j. w piątek przyjść do ponownej wojny. Jak jednak z Londynu donoszą, do tej ostateczności i na razie nie przyjdzie; przeciwnie, spodziewają się, że na przyjęciu, które dziś urządza ambasador francuski Cambon, zejdą się delegaci bułgarscy i tureccy i spodziewają się, że w rozmowie prywatnej nastąpi między nimi pewne zbliżenie.

Delegaci tureccy mieli otrzymać od swego rządu nowe instrukcje, które obracają się około Adrianopola. Twierdza ta wedle ostatnich doniesień ma już gonić ostatkami tak, że lada dzień spodziewają się kapitulacji. W tureckich kołach urzędowych oświadczają, że tureccy delegaci kontynuują prywatne rozmowy z delegatami państw związkowych. Gdyby do końca tygodnia nie przyszło do porzucenia, któreby zapewniło Turcyi posiadanie Adrianopola i wysp Egejskich, tureccy delegaci pisemnie zawiadomą bałkańskich, że opuszczają Londyn.

Rozumie się, że groźba ta, o ile w ogóle jest na serio pomyślana, nie bierze w rachubę wyniku pośrednictwa mocarstw. Dotąd pośrednictwo nie nastąpiło, ponieważ między mocarstwami niema zgody co do Adrianopola i wysp Egejskich. Anglia proponuje, aby Adrianopol pozostał przy Turcyi za zburzeniem jego fortyfikacji; Rosya zaś chce kilka wysp zostawić Turcyi dla umożliwienia jej obrony Dardanelów. Niewiadomo jednak, czy pośrednictwo wogóle doprowadzi do rezultatu, o ile się sprawdzi, że Turcyja postanowiła je odrzucić. Doniesienie w tym kierunku opiewa, że Porta wysłała do swoich ambasadorów okólnik, w któ-

chciała dać dowód, że chce utrzymać dobre stosunki z Austrią, ale więcej ustępstw zrobić nie może. Półurzędowe pisma wiedeńskie znowu powstają przeciw Serbii, zarzucając jej chęć zabrania terytoriów, które mocarstwa przez uznanie niezawisłości Albanii dla tychże przeznaczyły. W związku z zatargiem serbskim nastąpiło już pogłębienie się w sprawie konsułów Prochaski i Tahy'ego, którzy już wrócili do swych siedzib urzędowych.

Zatarg rumuńsko-bułgarski stoi ciągle na tem samym miejscu. Układy między Danewem i Take Jonescu nie postąpiły naprzód, a dzienniki wiedeńskie uważają sytuację za zastrzoną.

Telegramy z piątku 10 stycznia.

## Konferencje pod Czataldżą.

Sofia. Ponieważ minister wojny Nazim pasza prosił o rozmowę z generałem Sawowem, tenże we wtorek udał się do Hademböj. Nazim pasza w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Noradurgana i innych ministrów tureckich żądał pozwolenia na zaprowiantowanie Adrianopola; Sawow odpowiedział, że kwestya ta jest uregulowana protokołem o zawieszeniu broni. Ministrowie poruszyli też sprawę własności Adrianopola, lecz Sawow oświadczył, że sprawa ta należy do kompetencji delegatów pokojowych w Londynie.

Konstantynopol. „İkdam“ donosi, że minister spraw zagranicznych zjechał się w Hademböj z bułgarskim głównokomenderującym Sawowem. Dziennik ten dowiaduje się, że pośrednictwo mocarstw ma nastąpić w tym celu, aby skłonić Turcyę i państwa związkowe do przyjęcia uchwały powziętej w sprawie Adrianopola i wysp.

## Utarczki.

Konstantynopol. Według rozpowszechnionej tu pogłoski, przyzło onegdaj na linii Czataldży w okolicy Derkos między strażami przedniemi do utarczki. Po obu stronach byli ranni. Urzędowego potwierdzenia tej pogłoski niema.

\* \* \*

## Konferencja ambasadorów.

Londyn. (Tel. wł.). Wczorajsza konferencja ambasadorów obradowała nad sytuacją, wytworzoną przez otrzymanie nowych instrukcji ze strony delegatów tureckich. Dalej zasadaawiła się konferencja nad szczegółami pośrednictwa mocarstw. Turcy nie chcą słyszeć o ustąpieniu Adrianopola, lecz robią inne ustępstwa, o których Reszypasza zawiadomił już Danewa. Spodziewają się, że niebawem Reszypasza, na którego teraz wypada kolej przewodniczenia, zwoła konferencję pokojową na ponowne obrady.

## O wyspy Egejskie.

Londyn. (Tel. wł.) Co do wysp Egejskich zrobił Grey nową propozycję, aby Lemnos, Chios, Imbros i Samotrake pozostały przy Turcyi. Grecy stanowczo sprzeciwiają się tej propozycji.

# Hyen, emigracyjne.

Napisał poseł Jędrzej Moraszewski.

(Dokończenie).

## IV.

Operacje na terenie węgierskim stawały się coraz trudniejsze. Żandarmerya węgierska, rozjuszona bandyckimi napadami, wspomagana przez Gottesmana i Karpena, dwóch niepokonanych agentów Ettingera, rozwijała większą czujność. Rewizje w pociągach z Ławocznego, urządzone na stacjach w Sławsku, Ławocznem, Skolem i Stryju przez Naglera, Diamanda i agentów Lorbeerbauma, doprowadzały kilkakrotnie do starć z personelem kolejowym (między innymi zajście takie miał prowadzący pociąg Schlenk), zwężały teren operacji. Nadto listy emigrantów, pisane z Ameryki do swych sąsiadów w ojczyźnie, opisujące szalone zdarzenia i gwałty, jakich się na nich Lorbeerbaum dopuszczał, skłaniały chłopów węgierskich do ostrożności przy podpisywaniu deklaracji i skryptów, uczyły ich, co kosztuje droga do Ameryki i uniemożliwiały w ten sposób „normalny” zysk biura.

Potok złota, płynący z biednych, bezradnych, pozbawionych opieki władz Słowaków węgierskich, zaczął się zwężać. Trzeba mu było siłą dopomóc. Lorbeerbaum udał się o pomoc do namiestnictwa we Lwowie. Jaką drogą trafił do celu nie wiemy. To jedno jest pewne, że namiestnictwo przysłało stryjskiemu starostwu formalne polecenie popierania biura Lorbeerbauma i wedle sił kładzenia tamy przejazdowi emigrantów na swoją rękę i skierowywania ich do biura koncesyjonowanego w Stryju. Na skutek tej odezwy polecił starosta stryjski Szydłowski policji miejskiej czuwanie nad emigrantami, nieekspedowanymi przez biuro Lorbeerbauma, czy posiadają papiery (paszporty) i odpowiednią gotówkę. Dało to możność policji do rewidowania chłopów, jadących przez Stryj. Oczywiście posługiwała się policja wskazówkami biura i jego agentów. Gdy policji nie było robili to wspólnicy i ich agenci sami. Ale to było dla Lorbeerbauma za mało. Wystarał się w r. 1910 o drugi reskrypt namiestnictwa, zaostrożający jeszcze brzmienie pierwszego pisma na rzecz Lorbeerbauma. W myśl tego wydał starosta Szydłowski w grudniu 1910 roku (właściwie komisarz Nowakowski, gdyż Szydłowski podpisywał zazwyczaj na ślepo, nie czytając wszystkich aktów) polecenie policji, by wszystkich emigrantów, przejeżdżających przez Stryj, a nie ekspedowanych przez biuro Lorbeerbauma, zatrzymywano w Stryju, badano ich wiek, papiery, tożsamość osoby, gotówkę, a w razie jakichkolwiek wątpliwości odstawiano do miejsca przynależności. Dopiero to rozporządzenie dało Lorbeerbaumowi to, czego potrzebował. Policja szła mu z całą gotowością, mocno podejrzaną, na rękę i zasłaniając się poleceniem starostwa, dopuszczała się na emigrantach wszelkich możliwych gwałtów. Biada przejeżdżnemu, który przyznał się, że jedzie za granicę monarchii. Wszystkie pociągi starannie rewidowali przed Stryjem agenci Lorbeerbauma, a w Stryju czekała na każdy pociąg miejska policja.

Wszystkich chłopów, wskazanych przez biuro i jego nastawników, aresztowano. Prowadzono ich do biura Lorbeerbauma, dla skonstatowania czy jadą za pośrednictwem biura czy nie. Gdy chłop nie chciał się dać obedrzeć Lorbeerbaumowi, odprowadzano ich na policję. Tam odbierano ich papiery, pieniądze i rzekomo z powodu niemożności stwierdzenia tożsamości osoby odsyłano do miejsca pochodzenia szupasem, ale z pieniędzy przy emigrantach znalezionych odsyłano ich koleją. Wszystko na podstawie polecenia starostwa. Dworzec Stryj stał się gniazdem zbójckim, obdzierającym chłopów przejeżdżnych. Lorbeerbaum zastawiał się policją, policja starostwem, starostwo namiestnictwem. Władze kolejowe były bezsilne, gdyż rozbój i gwałty zostały ulegalizowane.

Dochody Lorbeerbauma i ski szalenie wzrosły, na spółkę z policją stryjską ubezwładnił

konkurentów, bił żandarmów węgierskich, grasował w całej Galicji. Nikt, kto jechał przez Stryj, nie wymknął się z jego rąk. Mafia stała na szczycie swej potęgi, czuła się nie do pokonania. Tymczasem na horyzoncie zaczęło się zaciemniać. Starostwo w Stryju uległo gruntownej zmianie. Prawie cały personal został w ciągu roku 1911 zmieniony. Nowi urzędnicy coraz krytyczniej pojęli patrzeć na niesłychane praktyki Lorbeerbauma i policji. Wiązało ich wprowadzić rozporządzenie starostwa z grudnia 1910 r., ale przecież kontrolowano doniesienia, wysyłane przez agentów Lorbeerbauma i badano skargi i doniesienia przeciw Lorbeerbaumowi.

Zupełna pewność siebie Lorbeerbauma i ski, zaniedbywanie ostrożności, sprawiły, że zwolna przesiąkały do publicznej wiadomości z początku głuche, potem coraz głośniejsze wieści o szalonych gwałtach i rabunku, popełnianych na emigrantach.

Starostwo stało się ostrożniejsze, wreszcie włączyła się do żandarmeryi. Po trzech miesiącach żmudnych badań przedłożyła prokuratury obszerne memoriały, wymieniające kilkadziesiąt faktów i 140 nazwisk obrabowanych emigrantów. Równocześnie pojawiła się interpelacja w parlamencie odnośnie do jednego faktu. Prokuratura aresztowała Lorbeerbauma, Diamanda i Naglera (Oberländer przedtem umarł). W Stryju nastał sądny dzień. Cała mafia rzuciła się z energią na ratunek. Przypuszczono szturm do prezydenta sądu, do starosty, do burmistrza, poruszono wszystkie stronnictwa polityczne, ba nawet próbowano trafić do naszej partii (oczywiście bez skutku). Ale mafia okazała swą siłę i sprężystość. W ciągu pięciu dni dostarczono sądziemu śledczemu 40 świadków, których tylko zażądał tak, że po 5 dniach wypuściła prokuratura na wolną stopę aresztowanych. Śledztwo jest w toku dalszym i oczywiście nie wiemy nic o jego przebiegu, nie wiemy nawet, czy prokuratury wiadomo są fakta przez nas przedstawione. Nie wiemy czy istotni sprawcy, t. j. starosta Szydłowski, komisarz Nowakowski są obwinionymi czy nie, nie wiemy czy policja stryjska jest pociągnięta do odpowiedzialności czy nie, gdyż jak zwykle każde śledztwo osłaniane jest tajemnicą i zresztą w ciągu tego trwania pisać o szczegółach nie wolno. W każdym razie koncesyjonowane biuro Lorbeerbauma funkcjonuje nadal i nadal uprawia swoje praktyki, oczywiście ostrożniej i bez pomocy policji. W każdym razie mafia bezkarna, po chwilowym popłochu pracuje z całą perfekcją dla zatuszowania sprawy i zupełnie nie wiadomo kto wygra.

## V.

Bo mafia jest silną. Wpływy jej sięgają daleko i wysoko. Wyżej i dalej niż Rada miejska w Stryju, w której do niedawna na każdym posiedzeniu toczyła się walka o tę sprawę. Asumpt dało nie aresztowanie Lorbeerbauma i śladomość u wszystkich mieszkańców, że skandal stał się jawnym, że miasto pozyska smutną sławę, nie notatka w „Dile”, ale zaczepka „Herolda polskiego”. Brandowski, to kruk pobojowiska — czuje żer i łup więc kracze. Notatką wymierzoną przeciw policji miejskiej uczuła się dotknięta większość Rady, uczuła się dotkniętym inspektor policji miejskiej. Ten ostatni zażądał pozwolenia skarżenia „Herolda”. Po gorącej dyskusji, w której dano wyraz przekonaniu, że należy posłać Brandowskiemu sprostowanie i 1000 koron dla poparcia skuteczności sprostowania uchwalono zaskarżyć redakcję „Herolda polskiego”. Rada czuła, że się tą uchwałą ośmiesza, że jej powaga nie pozwala walczyć z Brandowskim, ale dla zadokumentowania, że wolna jest od wpływów mafii, że nie poczuwa się do grzechu, powzięła tę uchwałę. Tymczasem nastąpiła secesja opozycji. Z nieobecności na następnym posiedzeniu Rady opozycji skorzystał radny dr Fruchtman i postawił jako wniosek nagły reasumę poprzedniej uchwały co do skarżenia „Herolda”. Mafia przecież obawiała się, by przy rozprawie sądowej nie wyszły na jaw wszystkie sprawy biura Lorbeerbauma i nie

skłoniły sądu do energiczniejszego prowadzenia śledztwa. Dr Fruchtman próbował czyścić Lorbeerbauma, czyścić policję. Wskutek tego przedstawił zajście z chłopami z Husiatyna w tak niewinnym świetle, że właściwie należy się policji podziękować za odszupasowanie emigrantów. Stał w Radzie miejskiej z otwartą przyłbicą, jako obrońca mafii i Lorbeerbauma. Za nim oświadczyła się większość Rady i większością głosów (radni ruscy głosowali zgodnie z większością, dezawuuując w ten sposób swego „parteiimana” ks. Folisa) za reasumę uchwały. Jako listek figowy dla przykrycia swej nagości uchwalono oddać sprawę prokuratury dla zbadania prawdziwości zarzutów podniesionych w „Heroldzie” przeciw policji miejskiej.

Dr Fruchtman doskonale wie o tem, że prokuratura toczy śledztwo już od trzech miesięcy w tej sprawie, wie o tem, że fakta czerpał „Herold” z interpelacji, wie o tem, że interpelację ministerstwo sprawiedliwości postać musiało prokuratury, że zatem prokurator oddawa już bada prawdziwość zarzutów w „Heroldzie”. Ilnemi słowy uchwalono nie reagować.

## VI.

Dobiegamy do końca przedstawienia całej sprawy. Umyślnie staraliśmy się rzecz przedstawić sucho bez kwiatków frazeologicznych, oprzeć się na faktach i na ich powiązaniu w jedną całość. Niepodobna nam wszystkiego sprawdzić, nie posiadamy aparatu potrzebnego do zbadania tej olbrzymiej sprawy. Piszemy na zimno, kontrolując i krytykując każdą otrzymaną wiadomość. Mogły się mimo tego wkraść pewne niedokładności szczegółów. Ale obraz jest prawdziwy. Wokoło koncesyjonowanego biura przewozowego grupuje się potężna banda, obdzierająca bez skrupułu emigrantów. Władze miejscowe pomagają jej i wytwarzają oś, wokoło której mafia się grupuje. Wpływy jej są za silne, by usiłowania pojedynczych czynników ze starostwa, żandarmeryi, prokuratury mogły ją pokonać.

Stryj nie jest wyjątkiem. Wokoło każdego biura wytwarza się większa lub mniejsza, bardziej lub mniej wpływowa mafia. Każde biuro przewozowe rabuje emigrantów. Jedno mniej, drugie więcej. Dla uregulowania emigracji i uwolnienia ludu od rabusów, należy koncesje hyenom podbierać i potworzyć urzęda emigracyjne i urzędowe biura przewozowe w całym kraju. Musi powstać centralny urząd emigracyjny, wiążący urzęda i urzędowe biura w jedną całość, mający wpływ i stosunki za Oceanem.

Setki tysięcy ludzi płynię rok rocznie z kraju za morze. Nie rozkosz, ani chęć zbytku pędzi ich w nieznane światy, ale nędza i czarna dola chłopska każe im szukać promyka światła za morzami. Niechże nie odchodzą od nas z przekleństwem na ustach za ulegalizowany rabunek, obdzierający ich na odchodnym z resztek ich mienia.

## Rozmaitości.

Zaćmienia słońca i księżyca. — Kinetofon Edisona.

W roku bieżącym zaćmienia słońca i księżyca będą dość liczne, zachodzą jednak ta różnica w porównaniu z zaćmieniami w roku ubiegłym, że żadne z nich nie będzie u nas widzialne.

Pierwsze zaćmienie, dotyczące księżyca, przypada 22 marca i będzie całkowite, rozpocznie się zaś o godz. 11 m. 13 przed południem i skończy się o godz. 2 m. 43 po południu. Zaćmienie to widoczne będzie w Ameryce południowej, we wschodniej części Ameryki północnej, na Oceanie Spokojnym, w Australii, na wschodniej części Oceanu Indyjskiego i prawie w całej Azji.

Dnia 6 kwietnia o godz. 4 m. 50 rozpocznie się zaćmienie słońca, które będzie tylko częściowe i w najwyższym punkcie osiągnie 0.4 średnicy, skończy się zaś o godz. 8 m. 11 wieczorem. Widoczne będzie na południu Oceanu Spokojnego, w południowo zachodniej części Azji, w południowo-wschodniej części Ameryki południowej i okolicach polarnych.

**zwycięstwo Polaków w powiecie świeckim.** Ważnem jest bardzo nie tylko, aby wszyscy wyborcy Niemcy do urny się stawili, ale także, aby wyborców, Polaków, od wyborów powstrzymać, wysyłając ich w dniu wyborów czy to po drzewo na własną ich potrzebę, czy to z odstawą zboża itp., lub również posyłać ich na pracę gdzieindziej. Nie wątpimy, że i pod tym względem zrobią wszyscy, co tylko będzie możliwem. Zalecamy zaś, aby teraz już nastąpiło porozumienie z odpowiednimi mężami zaufania (leśniczymi, oberżystami, kupcami zboża, właścicielami ziemskimi, administratorami itd.) którzy przyczynić się mogą do powstrzymania wyborców od udania się na wybory przez poczęstunki i trunki, a ewentualnie w celu niedopuszczenia nieszczęśliwych przypadków starać się muszą na wet o wyprężenie koni. Ludzie odpowiedni do takich wysiłków w każdym gospodarstwie znajdują się. Jak bardzo zaś chodzi nawet o kilka głosów, przekonał się przy wyborach 12 stycznia b. r. Niemiecki komitet wyborczy.

„Vorwärts“ nie wątpi o autentyczności tego pisma i jego skutku. Domaga się więc od p. Halema, aby jak najspieszniej złożył swój mandat i uznał wybranego już faktycznie w styczniu 1912 r. p. Sas Jaworskiego jako posła z okręgu świeckiego.

### Ze świata.

**Testament robotnika.** Dnia 2 grudnia zmarł w Zurychu tow. Stefan Frank, szewc z zawodu. Od szeregu lat był on członkiem i dzielnym pracownikiem P. P. S. Doskonały organizator i pełen poświęcenia dla sprawy towarzysz potrafił skupiać koło siebie większą część robotników polskich w Zurychu. Jemu zawdzięcza swój rozwój w ostatnich latach Towarzystwo polskich robotników socjalistów „Zgoda“ i miejscowa sekcja P. P. S. w Zurychu.

Umierając, polecił swym najbliższym towarzyszom, aby pogrzeb jego odbył się bez udziału duchowieństwa i żeby zwłoki jego zostały spalone w miejscowym krematorium.

W tych dniach otwarto jego testament i okazało się, że cały prawie swój fundusik, uciulany latami ciężkiej pracy i oszczędności, przeznaczył na cele publiczne: koło 1000 fr. na broń dla P. P. S. (dawnej F. R.), 150 fr. na Tow. Szkoły Ludowej i 100 fr. na Tow. „Zgoda“. Do końca więc został wierny swoim ideałom. Cześć jego pamięci!

**Katastrofa w kopalni.** Z Jekaterynosławia donoszą: W jednym z szyków zerwał się koszt przy zjeździe górników. Siedmiu robotników zginęło, pięciu odniosło ciężkie rany.

**Zatonięcie okrętu.** Z Kuxhaven donoszą: Parowiec bambuski „Roland“ zderzył się z okrętem duńskim „Axel“. „Roland“ zatonął; kapitan i czterech ludzi z załogi wyratowanych, pięciu marynarzy zginęło.

**S. GABRYELSKA.** Kraków, kupuje, sprzedaje, najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na raty — bez esliarki!

**Obłęd tureckiego majora artylerii** Feriza Bey spowodowała rozpacz tego walecznego bojownika, patrzącego na losy swej ojczyzny. Dopiero za poradą ordynującego lekarza sztabowego został pacjent tem uleszony, że trzy razy dziennie pijał kawę „Diadal“ z marką ochronną dwóch słoni, która jest najlepszą w świecie i ma tę właściwość, że nie traci zapachu, ni siły, ni smaku. Należy tylko baczyć na opakowanie. Wszędzie do nabycia.

### Z TEATRU.

„Posażna wdowa“ („Mistress Dot“). Komedya w trzech aktach przez W. Somerset Mangham.

h) Komedya salonowa angielska, z jej ekscentrycznym humorem, wymaga ogromnej finezji w grze. Bez tego, cóż pozostanie np. z „Posażnej wdowy“, której fabuła jest dość niska. Pani Dot, młoda, piękna i bogata wdowa po piwowarze chce wyjść za Geralda, który ją wprawdzie również kocha, ale zaręczył się poprzednio z miss

Posażna wdówka podsuwa pannie Sellenger swego siostrzeńca, młodzi rozkochują się w sobie, wdówka ułatwia im ucieczkę i małżeństwo i w ten sposób ocala dla siebie Geralda. Otóż w takiej sztuce musi być atmosfera salonu angielskiego. Poza p. Mrozowską, która ośniewała grą wykwiśniętą i wspaniałymi toaletami, poza p. Kosmowską i pp. Stanisławskim i B. gusińskim zespół krakowskiego teatru nie umiał się nastroić na ton tej sztuki. P. Czaplińska nie była angielską lady, ani p. Janiczówna angielską miss, a gotycka dekoracja z „Zygmuta Augusta“ nie była przedpokojem londyńskiego salonu.

## TELEGRAMY

z dnia 13 stycznia.

### Górnicy śląscy wobec wojny.

**Opawa.** Poseł Cingr na zgromadzeniu górników oświadczył, że w sprawie stanowiska wobec wojny z Rosją przyłącza się do oświadczeń polskich towarzyszy, zwłaszcza do wywodów posła dra Liebermana.

### Mandaty dla żydów w sejmie galicyjskim.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). „Sonnen- u. Montags Zeitung“ ogłasza artykuł, w którym twierdzi, że żydom należy się do sejmiku galicyjskiego 23 mandatów, podczas gdy wedle projektów reformy przysługują im się tylko 12. Taka krzywdą, zdaniem dziennika, może wyjść na szkodę Galicji i Austrii.

### O mały plan finansowy.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Dziś o godz. 4 po południu zbiera się konferencja stronnictw większości celem narad nad uchwaleniem małego planu finansowego.

### Odrzucenie protestu przeciw wyłączeniu.

**Poznań.** Jak „Posener Tagblatt“ donosi, ministerstwo rolnictwa odrzuciło zażalenie przeciw wyłączeniu trzech dóbr, a co do wyłączenia Lipnik decyzyja jeszcze nie zapadła.

### Rozruchy chłopskie w Hiszpanii.

**Orense.** Z powodu nieurodzaju przyszło w Carbolino do rozruchów. Chłopi bombardowali ratusz kamieniami, wtargnęli do piwnic i rabowali spichrze. Potem udali się do sąsiednich wsi i po drodze wszystko niszczyli.

Rozruchy powstały także z powodu importowania fałszowanego wina z Kastylii, przez co spowodowano spadek cen wina swojskiego.

### Przed strejkami generalnym na Węgrzech.

**Budapeszt.** (Tel. wł.). Wczoraj odbyły się tu dwa olbrzymie zgromadzenia partii socjalno-demokratycznej dla zaprezentowania przeciw rządowemu projektowi reformy wyborczej. Takie same zgromadzenia odbyły się w 28 miejscowościach kraju. Strejk generalny w myśl uchwały partii ma wybuchnąć równocześnie w całym kraju i będzie trwał, bez oznaczenia terminu, aż do odwołania. Prawdopodobnie wybuchnie 29 lub 30 b. m. i potrwa 2-3 tygodni.

Jest nadzieja wciągnięcia kolejarzy do strejku; robotnicy elektryczni i gazowi oraz zecerzy już zgłosili przystąpienie do strejku. Wobec tych przygotowań rząd nosi się z zamiarem przyspieszenia uchwalenia ustaw wyjątkowych.

### Po zamknięciu numeru.

Kraków, 13 stycznia.

**Likwidacja wielkiej firmy.** Istniejąca od r. 1869 wielka firma Salomona Rittermana synowie, skład towarów bławatnych i fabryka kolder, postanowiła zlikwidować swe interesy i w tym celu zwróciła się do wierzycieli o 3 miesięczne moratorium. To zwinięcie firmy stoi w związku z obecnym przesileniem.

**Ucieczka defraudanta.** Inkasent Józef Czop, zaistniał w przedsięwzięciu...

Bulicz przy ul. Brackiej, zdefraudował 420 koron i zbiegł.

**W sprawie okradzenia bożnicy** przy ul. Szerokiej w nocy z piątku na sobotę śledztwo wykazało, że złodzieje zabrali kilkadziesiąt koron gotówką, papiery wartościowe podarłi, a naczynia do nabożeństwa połamali i wyrzucili na stary cmentarz.

**Echo bankructwa braci Kahane.** W sobotę wypuszczono na wolną stopę za kaucyją 50 000 K starszego z braci Kahane.

**Aresztowano Abrahama Fleischera** z Bochni, który popełnił tu cały szereg włamań.

### Rachunki partyjne.

**Wykaz 5-halerzowego podatku partyjnego, ulszczonego Komitetowi wykonawczemu w listopadzie 1912 r.** Obwód Kraków 140 leg., 5632 m.; w grudniu 1912 r. Obwód Kraków 51 leg., 4948 m.; obwód Lwów 4000 m.; obwód Cieszyń 500 leg., 2000 m.; razem 555 legitymacyj i 0998 marek partyjnych.

**Wykaz 5-halerzowego podatku partyjnego, ulszczonego Komitetowi obwodowemu krakowskiemu według miejscowości w listopadzie 1912 r.** Bochnia 500 m.; Brzeszcze 10 leg., 500 m.; Dąbrowa 500 m.; Kraków 2532 m.; Limanowa 20 leg.; Myślenice 10 leg., 200 m.; Psary 100 m.; Sieradz 50 leg., 600 m.; Trzebieńka 200 m.; Wieliczka 50 leg., 500 m.; razem 140 legitymacyj i 5632 marek partyjnych;

w grudniu 1912 r. Borek Fałęcki 10 leg., 115 m.; Kraków 40 okręg wyb.) 26 leg.; Kraków (miasto) 4183 m.; N. Sącz 25 leg., 500 m.; Płoki 200 m.; razem 55 legitymacyj i 4998 marek partyjnych.

**Filia redakcji i administracji w Lwowie** ulica Sokola 4 II p. tel. 699.

### KONSUM ROBOTNICZY „NAPZOD“.

w Dębniakach, ul. Pocztowa 17.

Sklep Konsumu w Dębniakach otwarty od godziny 6 rano do 9 wieczór.

### Zamówienia na towary

Konsumu robotniczego w Dębniakach przyjmuje tow. Setkowicz w Związku stow. robotniczych, ulica Filipa 2, II. piętro (w bufecie lub w administracji „Naprzodu“, ulica Filipa 1.11).

## NADESŁANE.

### Wątle, słabowite dzieci

wzmocnią się zaraz, jeśli przez dłuższy czas regularnie zażywać będą Scotta Emulsyę. Długo smaczniejsza i znośniejsza aniżeli zwyczajny tran wątrobiany, bywa najbardziej chętnie zatywaną; jest lekko strawna a jej korzystne działanie nie daje długo na siebie czekać. Scotta Emulsa działa na wzmocnienie ciała i rozwój silnych mięśni, jej wpływ na wzmocnienie kości nie da się zaprzeczyć. Wskutek ogólnego wzmocnienia zaczynają dzieci okazywać więcej życia, a już po krótkim czasie zobaczy się je wesoło się bawiące. Jako środek wzmacniający dzieci jest Scotta Emulsa, w której odżywcze składniki tranu przez domieszki mineralne znacznie się zwiększają, niezaprzeczenie na pierwszym miejscu, ale musi to być prawdziwa Scotta Emulsa.

Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 h. Do nabycia we wszystkich aptekach. Po przesłaniu 50 h w markach pocztowych do Scott & Bowne, G. m. b. H. Wien VII, z powołaniem się na niniejszy dziennik, przesyła się jednorazowo próbkę dla skosztowania przez jedną z aptek.

**KOLINSKA CYKORIA**  
Fabryka **SAD. WISZNIA** k. Lwowa  
**WYROB KRAJOWY!**

**AAwokat dr Natan Hermelin**  
przeniósł kancelaryę z... do Lwowa,